Nr 260 We Lwowie Poniedziałek dnia 28. Września 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Jak Rosja lekceważy Niemców.

Lwów 27. września.

Do obecnego pokoju zbrojnego, dotąd wciąż się ciągle oliwy, choć jeszcze ognia nie ma, ale robi się tak, jakby lada chwila lont miało się podłożyć. Stosunki międzynarodowe pomiędzy Rosją, a Niemcami, zaogniają się do tego stopnia, że rosyjskie i niemieckie gazety zachowują się w ten sposób, jakby wojna stała już za drzwiami. Nie można też powiedzieć, aby zachowanie się cesarza Wilhelma II., mianowicie jego publiczne przemówienie, nie zaostrzały stosunków politycznych w Europie, co poniekąd jest dowodem, że młody monarcha niemiecki, w dłuższe utrzymanie pokoju w Europie nie wierzy. W znanej rosyjskiej gazecie *Now. Wrem*, z powodu właśnie zachowania się cesarza niemieckiego, znajdujemy bardzo charakterystyczny i bardzo interesujący pod względem politycznym artykuł wstępny, który tu w tłumaczeniu podajemy:

„Erfurcka mowa cesarza Wilhelma II. niespodzianie przekonała Europę o spokojnem i taktownem zachowaniu się opinji w dzisiejszej Francji. Jeśli, jak sądzą pesymiści, mowa cesarza niemieckiego była obliczona na to, aby spowodować wybuch we Francji, to ten główny cel osiągnięty nie został. W rzeczywistości ten spokojny ton jest daleko dotkliwszy dla Wilhelma II., jak wymyślanie pp. Rochefort'a et Comp., a posiada on taką moralną doniosłość, że nawet austro-węgierska oficjalna prasa nie zdecydowała się stanąć po stronie erfurckiego oratora. Doprowadzona do ostatniego stopnia nerwowego naprężenia zachodnia Europa dostała od Francji bardzo pożyteczną naukę i wskazała sposób na to, aby spokój i równowaga narodów nie były naruszane przez krasomowne wybryki osób, stojących na wysokich politycznych stanowiskach, wypowiadanych pośród warunków, mających poza słowami ziarno poważnego, politycznego znaczenia. Minął już czas, widocznie, kiedy kierownicy zachodnio-europejskich państw i wpływowi polityczni mężowie ważyli każde słowo w mowach, wypowiadanych przez nich publicznie, wskutek czego każda taka mowa była rzeczywistym wypadkiem politycznym. Krewki temperament i niewątpliwy oratorski talent cesarza Wilhelma, zmuszają go bardzo często do lekceważenia tej mądrej zasady. Młody niemiecki monarcha lubuje się w pięknych zwrotach i w różnych historycznych wspomnieniach, które są dowodem, że dziejów swojego państwa nauczył się dobrze — i zdaje się, że dla politycznego spokoju Europy, można pozwalać młodemu cesarzowi niemieckiemu, aby swobodnie oddawał się tego rodzaju zamiłowaniu, a jego bankietowe i inne mowy, należy traktować z obojętnością. Wszak do tego czasu ani jedno krasomowcze wypracowanie cesarza niemieckiego nie miało tych następstw, jakich się spodziewały wzburzone umysły niemieckich polityków i o których przepowiadała nawet oficjalna prasa niemiecka. Przypuściwszy również, że cesarski wybryk należy objaśnić nieukontentowaniem cesarza Wilhelma z powodu wydarzeń, zaszłych w drugiej połowie lata w ogóle, a z powodu kronsztadzkich manifestacyj w szczególe — przyznajemy się szczerze, iż nie widzimy, aby z tego nieukontentowania, miały wyniknąć jakieś faktyczne skutki. I bez wspomnienia obrazy, uczynionej w Erfurcie niemieckiej godności przez „korsykańskiego parwenjusza“, nikt nie wątpi o tem, że Wilhelm II. nie może się cieszyć rosyjsko-francuskiem przymierzem. To jest zupełnie zrozumiałe i naturalne, a najlepszy sposób na to, aby wybryki cesarza niemieckiego nie wpływały na stan interesów politycznych Europy, zachowywać się względem nich tak, jak się zachowała opinja publiczna francuska i rząd paryski wobec erfurckiej mowy — rząd, który wcale nie myślał i nie myśli zakazywać przedstawień wagnerowskiego „Lohengrina“ w teatrze francuskiej narodowej opery, chociaż gwałtownie domagają się tego bulanżyści i inni szowiniści polityczni.“

Sprawa komasacyjna.

D. 22. bm. odbyła się w namiestnictwie pod przewodnictwem p. namiestnika konferencja w sprawie wydania dla Galicji ustawy komasacyjnej i będących z nią w związku ustaw o oczyszczaniu lasów z obcych posiadłości (enklaw), tudzież o dzieleniu wspólnych gruntów i regulowania praw wspólnego ich użytkowania i zarządu.

W konferencji wzięli udział: ze strony rządu radca dworu hr. Łoś i inspektor lasowy p. Goralczyk, ze strony Wydziału krajowego członkowie tegoż Jędrzejowicz i Romanowicz, delegat Towarzystwa gosp. galic. wiceprezes dr. Piotr Gross i delegat Towarzystwa kółek rolniczych p. Herman Czecz. Reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego p. Adam Jędrzejowicz z powodu wypadku pożaru, który przed dwoma dniami zniszczył mu browar — nie mógł przybyć.

W roku 1883 zostały wydane trzy państwowe ustawy, odnoszące się do spraw wyżej wspomnianych, które możnaby objąć ogólnem mianem ustaw, regulujących posiadłości rolnicze. Ustawy te, chociaż zanadto centralistyczne i wchodzące w szczegóły, które można było snadnie pozostawić Sejmom, do których należą wszelkie sprawy „kultury krajowej“ — jednak cały szereg postanowień pozostawiają ustawodawstwu krajowemu. Mają one też w poszczególnych prowincjach państwa dopiero wtedy wejść w życie, kiedy Sejmy uchwalą ustawy krajowe, będące wypełnieniem ram, przez ustawy państwowe zakreślonych. Jeżeliby zatem Sejm uznał te ustawy jako dla kraju nieodpowiednie, mógłby samem nieuchwaleniem ustawy krajowej zapobiedz wprowadzeniu ich w życie. Rząd też zajął w obec tej sprawy to stanowisko, iż z projektami do ustaw krajowych występuje tylko w tych Sejmach, które się za ich wprowadzeniem w życie oświadczyły.

Takie oświadczenie Sejmu galicyjskiego nastąpiło w roku 1887 — kiedy na wniosek posła Grossa i na podstawie sprawozdania sejmowej komisji dla spraw gospodarstwa krajowego, Sejm uchwalił, iż uznaje potrzebę rychłego wejścia w wykonanie ustaw komasacyjnych i polecił Wydziałowi krajowemu, aby w tym celu poczynił u rządu dalsze kroki.

Skutkiem tej uchwały tedy zamierza rząd opracować projekty do ustaw krajowych, a to na podstawie ustaw, uchwalonych w sejmie szląskim w roku 1887 — i do narady nad tym przedmiotem sprosił — jak donosi *N. Ref.* — konferencję.

Na konferencję tę przybyli delegaci Wydziału krajowego z wyraźną już od Wydziału wskazówką, jakie mają zająć stanowisko tak co do pytania głównego, czy projekty te mają być wniesione, jak i co do ważniejszych szczegółów sprawy. Wynik zaś był ten, że konferencja zgodziła się prawie na wszystkie wnioski, przez delegatów Wydziału krajowego poczynione. Wydział uznał potrzebę wniesienia projektów do Sejmu i wprowadzenia w wykonanie w naszym kraju ustaw państwowych. Uznał, że z tych ustaw dojrzałą do opracowania jest sama ustawa komasacyjna, tudzież ustawa o oczyszczeniu lasów z obcych gruntów — co do trzeciej wszakże, t. j. ustawy o podziale wspólnej własności i uregulowaniu wspólnych praw użytkowania i zarządu, uznał potrzebę przeprowadzenia wprzódy szczegółowych dochodzeń.

Konferencja zgodziła się na to zapatrywanie Wydziału krajowego, skutkiem czego postanowiono, iż ma być przeprowadzonem dochodzenie w dwojakiem kierunku: ma być zebrany jak najobfitszy materjał statystyczny, z którego możnaby poznać faktyczny stan rzeczy we wszystkich jego szczegółach — a powtóre mają być zapytane o opinję co do przyszłej ustawy z jednej strony wydziały powiatowe, z drugiej starostwa. Po zebraniu tego materjału faktycznego i tych opinji przystąpi się dopiero do opracowania projektu ustawy.

Dochodzenia, przez konferencję postanowione, będą w najbliższym czasie rozpoczęte — to też można mieć nadzieję, że na sesję sejmową roku 1892 ustawy komasacyjne zostaną wniesione.

Szerzenie prawosławia.

Prawit. Wiestnik ogłasza rezultaty pracy schyzmatyckiego Towarzystwa palestyńskiego, stojącego pod egidą następcy tronu. Towarzystwo zajmowało się bardzo gorliwie pracą około celu, co do którego obecnie nie podobna być w wątpliwości.

Towarzystwo założyło w Palestynie 10 szkół dla chłopców i dziewcząt, a prócz tego dwie pensje, w których kształcić się będą krajowi uczniowie i uczennice na nauczycieli i nauczycielki. We wszystkich zakładach pobierać będzie naukę ogółem 1300 dzieci. Jeśli się uwzględni, że cała ludność prawosławna liczy nie więcej, jak 25 000 osób, to okaże się, że dwudziesta część mieszkańców tej konfesji, tj. prawdopodobnie wszystkie dzieci rodzin prawosławnych, zamieszkałych w kraju, pobierać będą naukę w szkołach, założonych przez Towarzystwo.

W ciągu dziewięciu lat istnienia Towarzystwa, otrzymało tu prawdziwie prawosławne wychowanie i wykształcenie około 1400 osób płci męskiej. Że zaś dzieci prawosławnej ludności, uczęszczające do szkół Towarzystwa, kształcone tam są w duchu istotnie prawosławnym, tego dowodzi program szkół, w których bezpłatnie udziela się nauki religji, języków: arabskiego i rosyjskiego, geografji, arytmetyki, kaligrafji, śpiewu i zręczności. Prócz tego dzieciom wykłada się każdej niedzieli ewangelję, a w każdy dzień świąteczny uczęszczają one na mszę i słuchają wykładów liturgji. We wszystkich tych szkołach nauka języka rosyjskiego jest obowiązkowa.

Silne zaakcentowanie „prawdziwej ortodoksji,“ której propagowania podjęło się bogato uposażone środkami materjalnymi „Towarzystwo palestyńskie,“ jest jednym dowodem więcej niezbyt przyjaznych stosunków pomiędzy tą propagandą, a krajowem duchowieństwem, które uważa siebie za reprezentację zupełnie odrębnego korpusu. Że zaś ta rosyjska propaganda uprawianą jest jedynie ze stanowiska daleko w przyszłość sięgającej polityki, bynajmniej zaś nie dla celów humanitarnych i religijnych, to nie podlega chyba w obec powyższych wyjaśnień najmniejszej wątpliwości.

Z Londynu donoszą, że *Darkest Russia*, czasopismo nieperjodyczne wydawane w Londynie przez komitet żydowski, wykazuje w wydanym dziś trzecim swym numerze, iż prześladowanie żydów wychodzi bardzo na korzyść prawosławnego duchowieństwa. I tak n. p. w operze petersburgskiej była zaangażowana pewna panna Gershun, żydówka; jej więc wolno było mieszkać w Petersburgu, ale rodzicom jej oświadczono, że tylko w takim razie pozwolą pozostać im w stolicy, jeżeli przejdą na prawosławie. Z początku wahali się oni, w końcu zdecydowali się przejść i udali się do popa, ale tu spotkała ich nowa nieprzyjemność. Pop oświadczył, że za ochrzczenie żyda żąda 200 rubli i dopiero po długich targach i prośbach, zdecydował się ochrzcić za 100 rubli. W ogóle — pisze *Darkest Russia* — trzeba za chrzciny bardzo drogo płacić; najbiedniejsi ludzie muszą dawać po 50 rubli

Z tegorocznych rewji wojskowych.

Fachowe wojskowe pisma niemieckie i polityczne zajmują się bardzo skrzętnie tegorocznemi rewjami wojskowemi, a mianowicie francuską, która odbyła się nad wschodnią granicą Francji, a w której wzięło udział 120 tysięcy żołnierzy. Z tych uwag krytycznych zasługują niektóre na głębszą uwagę. Nowe armaty francuskie mają mieć tylko 166 milimetrów kalibru, a lafety mają być tak urządzone, że znacznie zmniejszają cofanie się działa po wystrzale i że można z tych dział strzelać pod wielkiemi kątami. Dziś już rozstrzygniętą jest kwestja, aby artylerja francuska otrzymała działa drobnego kalibru, a jeżeli Niemcy w roku 1886 współubiegały się z Francją w zaprowadzeniu magazynówek, to teraz będzie im trzeba zwrócić uwagę na zreformowanie dział.

Dzisiejsze niemieckie działa o wiele dalej niosą, jak magazynówki, a kiedy zaprowadzono broń palną systemu Lebla, Mausera i Manlichera, to nikt nie wątpił, że po tej reformie wszystkie państwa będą myślały o polepszeniu dział, skoro które z państw zaprowadzi u siebie działa ulepszone. „Francja jest właśnie tem państwem, tak pisze jeden z oficerów niemieckich, które w zaślepionej zemście, wiedzone nadto szałem ambicji, nie ma miru, dążąc do zaprowadzenia najlepszej broni, aby uzbrojona podług najlepszego systemu mogła napaść na Niemcy. Próby z temi nowemi działami robiono właśnie w czasie ostatniej rewji. Piechota francuska ma także dziś o wiele ulepszoną broń palną, którą można szybciej nabijać, jest ona celniejszą niż poprzednia, a niesie przeszło 3000 metrów.

Wobec tych reform będzie w przyszłej wojnie chodziło głównie o to, kto kogo prędzej spostrzeże. Jeżeli artylerja wpierw spostrzeże piechotę, to sprawi w niej straszne spustoszenie; jeżeli zaś piechota wpierw artylerję zobaczy, to w kilku minutach wystrzela jej wszystkie konie i całą obsługę.

Z powodu prochu bezdymnego traci artylerja jeden z najlepszych punktów celnych, a tym były dotychczas kłęby dymu. W czasie ostatniej rewji austrjackiej używano tego nowego prochu, dla tego też po wystrzałach prawie wcale dymu nie było, bo po każdym strzale widziano tylko niebieskawe kółko, podobne do kółka, które umieją puszczać niektórzy palący tytoń. Nawet w czasie najgwałtowniejszego ognia działowego nie było tyle dymu, aby mógł był się wznieść po nad wierzchołki drzew, znikał on bowiem nie zasłoniwszy nawet żołnierzy. Wojsko austrjackie miało na sobie ciemny uniform, bez wszelkich błyszczących oznak, a zamiast hełmów, czapki. Okazało się to bardzo praktycznem, to też niewątpliwie w wojsku niemieckiem znikną te wszelkie błyskotki, które są dogodnym punktem celnym, do którego przeciwnik wymierza.

Nowe magazynówki są straszną bronią palną, wobec których dawne iglicówki, które które rozstrzygały walki pod Królewogrodem i Sedanem, są pukawkami na wróble. Przed pociskiem magazynówki nie ma w polu osłony; na 150 metrów przebija on wał świeżej ziemi grubości 70 centymetrów i pięć tornistrów napełnionych różnemi przyborami wojskowemi, a na 2000 metrów zabija taki pocisk człowieka. Ale wobec tych wszystkich morderczych wynalazków, do których doliczyć należy melinit, ekrazyt i t. p., najgroźniejszymi mogą się stać działa nowego systemu. Jeżeli je Francja zaprowadzi, to inne rządy będą także musiały pójść za jej przykładem“. — Jest to rzeczywiście bardzo smutnem, że na końcu wieku dziewiętnastego sili się rozum ludzki głównie na to, aby wynajdywać broń jak najwięcej morderczą, żeby w razie wojny, jak najprędzej setkami tysięcy trupów pokrywać pole walki.

Ochotnicza flota rosyjska.

Ponieważ ochotnicza flota rosyjska w skutek nowego poruszenia kwestji przejazdu przez cieśninę dardanelską zwróciła na siebie powszechną uwagę, uważamy za odpowiednie, podać o niej i organizacji jej kilka objaśnień.

Instytucja ta, jedyna w swym rodzaju na całym świecie, istnieje dopiero od kilkunastu lat. Kiedy zawikłania na Wschodzie zagrażały niebezpieczeństwem wojny rosyjsko angielskiej, poczęto rozbierać w Rosji kwestję, w jaki sposób możnaby najskuteczniej zmniejszyć wpływ Anglji w dziedzinie handlowej. Rządowi samemu zabrakło pieniędzy na zakupno i budowę potrzebnej liczby wielkich parowców i dla tego zwrócił się on do ofiarności osób prywatnych i korporacyj, które też istotnie rządowi osiągnięcie celu ułatwiły. Ośm miast np. przyrzekło wystawić 8 żądanych okrętów.

Największa część dotychczas zbudowanych, albo zakupionych parowców pochodzi z lat od 1868 do 1880. Każdy okręt zawiera po 1200 do 3400 ton, przebiega 14 do 15 węzłów na godzinę i jest uzbrojonym w 6 do 8 dział 15 do 21 centymetrowego kalibru. Z ośmiu wszelako okrętów, jakie obiecały wystawić miasta, spuszczono z warsztatów dopiero dwa („Orel“ i „Saratów“), które są zbudowane według najnowszego systemu, mają około 134 metry długości i zawierają co najmniej 500 ton; maszyny ich mają siłę 10.000 koni, a szybkość ich na morzu wynosi 18 węzłów na godzinę. Na wszystkich dotychczas do ochotniczej floty rosyjskiej należących okrętach można umieścić 18 do 20.000 żołnierzy. Zadaniem zaś floty tej byłoby obecnie na wypadek wojny, w pierwszym rzędzie wysadzenie wojsk rosyjskich na wybrzeżach, opanowanych przez mocarstwa nieprzyjacielskie, bądź to nad Bosforem, bądź też nad kanałem Sueskim.

Zwykle porównują ochotniczą flotę rosyjską z wielkiemi parowcami osobowemi innych krajów, które według wyraźnych układów, mają na wypadek wojny zostać oddane do militarnej dyspozycji odnośnych rządów. Rząd francuski np. kazał właśnie obecnie uzbroić pocztowe parowce znanego towarzystwa „Messageres Maritimes“, których załogi mają być wyćwiczone w obchodzeniu się działami.

Powyższe więc porównanie jest do pewnego stopnia uzasadnionem. Ale między prywatnemi parowcami pomocniczemi z jednej, a ochotniczą flotą rosyjską z drugiej strony zachodzi mimo to nie mała różnica. Tamte są własnością prywatną, a w czasie pokoju używają ich właściciele zupełnie według swego widzimisię. W czasie wybuchu wojny znajdowałaby się bez wątpienia większa ich część w odległych okolicach zagranicznych, a uzbrojenie ich wymaga sporo czasu, np. w Anglji co najmniej 2 tygodnie. Okręty zaś ochotniczej floty rosyjskiej należą do samego państwa rosyjskiego i są wyłącznie do dyspozycji rządu. Dziwna, co prawda, że w innych krajach podobne okręty należą do wojennej marynarki i płyną pod banderą wojenną; w Rosji zaś używają one niewłaściwej im bandery handlowej.

Londyńskiemu pismu *Standard* donoszą z Batumu, że w roku bieżącym przewieziono 11 razy działa i amunicję wszelkiego rodzaju dla nowych fortyfikacyj nad morzem Japońskiem, przez cieśninę dardanelską do Władywostoku. Ponieważ zaś okręty ochotniczej floty rosyjskiej okazały się niedostatecznemi, wynajęto jeszcze kilka parowców zagranicznych. Na jednym z krzyżowników rosyjskich wybuchł temi dniami ogień w pobliżu kanału Sueskiego, w skutek czego krzyżownik był zniewolony, powrócić do morza Czarnego. Naoczny świadek, zatrudniony przy reperacji krzyżownika, dostrzegł na okręcie liczne zapasy prochu, którego eksplozja wysadziłaby była bez wątpienia okręt w powietrze. We wnętrzu zaś znajdowały się ciężkie działa pokryte zbożem. Urzędnicy tureccy nie badali nigdy okrętów rosyjskich, a teraz Turcja prawa tego się nawet zrzekła.

KRONIKA.

Nekrologja. Aleksander Junosza Dąbrowski, były długoletni urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie d. 25. bm. — Anna z Wiśniewskich Bętkowska, wdowa po doktorze medycyny, pośle na Sejm krajowy i do rady państwa, zmarła w Krakowie w 71 roku życia. — Tekla z Odrowąż Nagaszewskich baronowa Beess, żona urzędnika Banku hipotecznego, zmarła we Lwowie. — Wiktorja Führer, wdowa po emer. towarz. sztuki drukarskiej, zmarła we Lwowie w 57 roku życia.

Kalendarz. Poniedziałek (28.): Wacława. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 1, zachód o godzinie 5. minut 39.

Pożar. Z Tarnopola donoszą nam pod d. 25. bm.: Dziś rano, tj. 25. bm. o godz. pół do 6., wybuchł pożar na głównym rynku w domu Königsberga i w jednej chwili objął całe zabudowanie, a przy silnym wschodnim wietrze rozszerzył się na trzy okoliczne domy. Straż ogniowa miejska pomimo energicznej akcji, nie mogła tych domów uratować, zwłaszcza, że była zostawiona sama sobie, bo straż ochotnicza przybyła bardzo późno, gdy wszystkie budynki były już w ogniu. Późne przybycie straży ochotniczej przypisać trzeba nierozsądnemu rozporządzeniu przełożonych tejże straży, iż takowa musi się wprzód zgromadzać w urzędzie gminnym, skąd na swoim wozie ratunkowym z paradą wyjeżdża. Dawniej straż ochotnicza daleko większe oddawała usługi miastu, gdy każdy z członków osobno przybywał na miejsce pożaru, a teraz niejeden strażak, chociaż mieszka w pobliżu miejsca, dotkniętego pożarem, nie może się jednak zająć zaraz ratowaniem, ale zmuszony jest biedz do punktu zbornego, ażeby stamtąd dopiero z paradą przyjechać. Gmina miasta Tarnopola powinnaby znieść powyższe rozporządzenie i nie pozwolić na takie nieprawidłowości. Również nieodpowiednią okazuje się wieża na budynku magistrackim, z której ogień dopiero wtedy dostrzedz można, gdy już w całej sile wybuchnie, w skutek czego zaalarmowanie straży i mieszkańców następuje zbyt późno.

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w Chorostkowie pod Haliczem. Właściciel tej majętności, p. Marceli Kemplicz, żołnierz z roku 1831, człowiek niezwykle zacny i szanowny, wyszedłszy do gospodarstwa i pragnąc przypatrzeć się robotom przy maszynie młócącej pszenicę, wszedł na dwupiętrowy zasiek nieopatrzony barjerą. Tam doznał nagle zawrotu głowy i spadł na dół. Ciężko potłuczonego zaniesiono natychmiast do domu i wezwano pomocy lekarza, dra Konarzewskiego; pomimo wszelkich jednak starań, nie udało się utrzymać przy życiu chorego starca, który też w półtora godziny skończył życie.

Propinację w Kołomyi, pozostającą od lat 28 w rękach żydowskich, objął obecnie w drodze licytacyjnej chrześcijanin, p. L. Sejk, którego ofertę rada miejska jednogłośnie zatwierdziła. Donoszący nam o tem fakcie mieszkańcy Kołomyi, objawiają z tego powodu wielką radość i nadzieję, że obecnie wiele poprawi się w stosunkach propinacyjnych, które za panowania poprzednich dzierżawców niejedno pozostawiały do życzenia.

Ciekawy proces rozpoczął się w tych dniach przed sądem karnym w Tarnopolu. Hr. Włodzimierz Baworowski, właściciel kilku kluczów na Podolu, zawarł był w roku 1882 z Hirschem Weiserem kontrakt dzierżawy dóbr Horoszowa na lat dziesięć. Weiser złożył 7000 zł. kaucji, lecz po upływie paru lat nie mógł sprostać wysokim ratom dzierżawnym, został zaskarżony sądownie i wyrzucony z dzierżawy ze stratą kaucji. Bezpośrednio po tym fakcie stała się rzecz fenomenalna. Temu samu Herschowi Weiserowi, którego usunął z dzierżawy, oddał hr. Wł. Baworowski naczelny zarząd nietylko majątku Horoszowy, ale w dodatku także klucza Słomianki, przynoszącego rocznie 50.000 zł. Weiser gospodarował bardzo energicznie i zapobiegliwie, lecz wkrótce dostrzegli kontrolorzy, między którymi znajdował się znowu żyd, Jankiel Brumberger, że wywozi zboże i t. p. z folwarku do Czerniowiec bez niczyjej wiedzy. Wytoczono mu tedy proces i odebrano zarząd; ale w tym okresie, kiedy był pozbawiony zarządu, Weiser, przy pomocy Brumbergera, wywoził dalej i sprzedawał produkta horoszowieckie. Nie mogąc się go w żaden sposób pozbyć, hr. Wł. Baworowski spowodował śledztwo karne przeciwko niemu o zbrodnię sprzeniewierzania i kradzieży. Hr. Wł. Baworowski oblicza, że poniósł przez Weisera straty na przeszło 100.000 zł. Rozprawa ma potrwać trzy tygodnie.

Z nad Seretu pisze do nas p. S. A.: Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* nr. 260 z dnia 19. tm., jakoby majątek ziemski pana Wincentego Orłowskiego, w Lisowicach położony, przeszedł na własność Simsona Kleinera, poczuwam się do obowiązku, jako najbliższy powyższego majątku sąsiad, wiadomość tę w ten sposób uzupełnić, że pan O., właściciel 1.380 morgów pola ornego, prócz lasów, w Lisowicach położonych, sprzedał niespełna 400 morgów pola, od folwarku daleko położonego i — ze względu na swą złą jakość — dzisiejszemu rolnictwu nie wiele przynoszącego pożytku.

Nie zapuszczam się w szczegółowy rozbiór tej sprzedaży, lecz z całą rzeczy znajomością zaznaczam, że pozbycie się tego gruntu w dobrze zrozumianym interesie musiało nastąpić, ile że takowy, jako na wrzosowatej, o nieurodzajnych pokładach ziemi położony, pomimo podejmowanych usiłowań naukowych, nie dawał zapewnienia pożądanego plonu.

„Praha“, wystawowy dziennik praski, zamieszcza udatne wizerunki chłopów polskich, którzy zeszłego tygodnia zwidzali wystawę. Jest to reprodukcja z fotografji, zdjętej przez zakład fotograficzny Dworzak-Brunnera. Postacie krakusów przedstawiają się dzielnie.

Wielki proces — jak pisze *Berl. Tageblatt* — toczyć się będzie w dniu 13. października przed III. berlińską izbą karną przeciw pozasłużbowemu tajnemu radcy dworu, a byłemu przewodniczącemu biura tajnego gabinetu cywilnego cesarza p. Manché, o oszustwo. Chodziło o różne sprawki i oszustwa przy rozdawaniu orderów i tytułów. Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie, bo obrońca oskarżonego podał na świadków kilku bardzo wysokich urzędników.

Biedni emigranci galicyjscy. W *Birżewych Wiedomostiach* czytamy następujące kłamstwa: „Od kilku lat przybywa do Rosji dużo emigrantów z Galicji, należących do wszelkiego rodzaju klas społecznych. Uciążliwe (?) rządy w ojczyźnie zmuszają (!) Galicjan do szukania schronienia w kraju, pokrewnym im duchem i wiarą, to też emigranci galicyjscy nie doznają zawodu (!) w swoich nadziejach. Administracja miejscowa przyjmuje ich z wielką sympatją i pomaga im wszelkimi środkami w nabywaniu gruntów i zagospodarowaniu się na nowych siedzibach. W ostatnich latach na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny, wielu emigrantów galicyjskich osiadło w gubernji wołyńskiej, w granicach eparchji chełmsko-warszawskiej, oraz w okręgu czarnomorskim w Turkiestanie i w obwodzie zakaspijskim. Pozatem przybywają tamże nietylko pospolici wychodźcy, ale i przedstawiciele duchowieństwa galicyjskiego, którym, w myśl 7. punktu ukazu najświętszego synodu z r. 1875. powierza się według możności stanowiska duchowne. Najwięcej emigrantów przybywa z miejscowości pogranicznych, z okolic Lwowa i Tarnowa, zdarzają się jednak i z dalszych punktów, jako to: ze Stanisławowa, Drohobycza i Sambora.“

Pozory mylą. *XIX. Siècle* opowiada zabawne zdarzenie, jakie tymi dniami przytrafiło się w biurze policyjnem paryskiem na Quai Jemappes. Nad wieczorem dwóch ajentów policyjnych przyprowadziło tu jakiegoś jegomościa, aresztowanego na żądanie pewnej damy, która oskarżyła go o znieważenie jej na ulicy. Obywatel ów, liczący około lat 50, odziany był mizernie, w starym, połamanym kapeluszu, poplamionym surducie, wykrzywionych, łatanych trzewikach i bez krawata. Jakież więc było zdziwienie komisarza, gdy uwięziony oświadczył, iż jest podpułkownikiem X., przydzielonym do ministerstwa wojny. Że w dalszym ciągu mniemany podpułkownik uporczywie przy godności swojej obstawał, rozkazał go przedewszystkiem komisarz zrewidować, w nadziei, iż znajdzie przy nim jakie papiery i znalazł tylko wykwintną sakiewkę z 400 fr. w złocie. Zatelefonowano z kolei do ministerstwa wojny, skąd przyszła odpowiedź, iż wprawdzie do biura ministerstwa należy podpułkownik X., ale go w tej chwili w składzie nie ma. Dopiero wezwany jeden z oficerów ministerstwa marynarki pomyłkę wyjaśnił, poznając w uwięzionym przełożonego swego. Teraz dopiero X. oświadczył ze śmiechem, iż dlatego jest tak nędznie odziany, iż wychodził „na robotę“, gdyż w ministerstwie pełni służbę w oddziale, zwanym „service des renseignements“, tj. w biurze tajnem śledczem. Damę, która naraziła go na aresztowanie, zaczepiał, ponieważ potrzebował zasięgnąć od niej pewnych wiadomości. Podpułkownika X., który jest następcą pułkownika Vincent, oczywiście natychmiast wypuszczono, przyczem ten w najlepszym humorze zapewnił komisarza, iż najmniejszej do niego nie czuje urazy.

Brak punktualności. Książę Fryderyk August, przyszły następca tronu saskiego, bawił w tych dniach w dobrach Berreith pod Dippoldiswalde, gdzie mu się przedstawiały okoliczne stowarzyszenia wojskowe. Uwagę księcia zwróciła między innymi postać pewnego kowala, o którym powiedziano, że jako artylerzysta dawał ongi salwy, zwiastujące narodziny księcia. Więc to pan współdziałałeś przy salwie z 101 wystrzałów? — pytał książę kowala. — Tak jest — brzmiała odpowiedź — wówczas musieliśmy na was czekać od trzeciej do jedenastej. *Tableau.*

✝ Walentyna Horoszkiewiczowa. I znowu ubyła jedna pracowniczka cicha, nieszukająca rozgłosu, a poświęciła przecież życie całe dla dobra społeczeństwa. Opieką swą otoczyła młode serca i umysły, bo słusznie twierdziła, że młodzież to siła narodu.

Pracowniczką tą była ś. p. Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, która dnia 25. b. m. po długich cierpieniach zakończyła życie w grodzie naszym. Urodzona na Podlasiu w Żelechowie 1818 roku, odebrała staranne wychowanie na pensji pani Polewińskiej w Warszawie, gdzie profesorami byli ludzie tej miary, jak Stanisław Jachowicz.

Zdawszy egzamin nauczycielski, poświęciła się pracy nad językiem i literaturą ojczystą, oraz wychowaniu młodzieży.

Widzimy ją potem w domach pp. Łuszczewskich, Lewockich, Skimborowiczów, gdzie zbierała się cała inteligencja ówczesna. Wraz z Pauliną Kraków wydaja „Pierwiosnek" noworocznik i „Zorzę" miesięcznik, gdzie wiele prac swych zamieszcza.

Był to czas po roku 1831, czas niespokojny. Z woli więc rodziców przyjmuje miejsce nauczycielki prywatnej w domu ks. Sapiehów i z nimi przenosi się do Galicji. Tu obracając się w kołach klas wyższych, stara się obudzić w nich zamiłowanie do rzeczy polskich.

Pojawia się też w tym czasie jej wydawnictwo pod tytułem: „Dzwonek".

W roku 1851 wychodzi za mąż.

W ciągu swej karjery nauczycielskiej dostrzegła niejeden brak w wykształceniu kobiet ówczesnych, stara się temu zapobiedz, zakładając instytut wychowawczy, w którym przez wprowadzenie nauk matematycznych i przyrodniczych, nadaje nowy kierunek wychowaniu kobiet. Zwiąsę w chwili zorganizowania szkół publicznych w mieście naszem, widząc w tem urzeczywistnienie swego ideału, że wykształcenie powinno być dla wszystkich dostępne.

Usuwa się w zacisze domowego życia, lecz zawiązuje się towarzystwo „Czytelni kobiet" powołuje ją na pierwszą przewodniczącą swoją. Po roku ustępuje zaszczycona dyplomem członka honorowego.

Odtąd rozpoczyna się dla niej pasmo cierpień, które tylko wiara i tkliwe, a serdeczne starania rodziny pozwoliły znieść z poddaniem iście chrześcijańskiem.

Niech jej ziemia ojczysta, którą tak ukochała lekką będzie!

Z życia towarzyskiego. Wczoraj u OO. Bernardynów odbył się ślub p. Kazimierza Stojałowskiego, właśc. dóbr ziemsk., z panną Anną Pajączkowską, córką śp. Józefa Pajączkowskiego dyrektora Tow. kred. ziemsk. i Marji ze Szumańczowskich. Drużbami byli pp. Józef i Włodzimierz Pajączkowscy, a drużkami panny Marja Pajączkowska i Wanda Sękowska. W licznym orszaku weselnym zauważyliśmy rodziny: Bzowskich, Głowackich, Zubrzyckich, Stojałowskich, Zborowskich, Sękowskich, Nikorowiczów, Ujejskich, Zaklików, Pajączkowskich Zygmuntów i w. i. Uczta weselna odbyła się w domu pp. Karolów Pajączkowskich, a podsycana gościnnością staropolską gospodarstwa, przeciągnęła się do późnej godziny.

Subwencje. Z fundacji śp. Leona ks. Sapiehy, przeznaczonej dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia w obranym zawodzie, kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych — nadał ks. Adam Sapieha stypendja po 500 zł. na jeden rok: Tadeuszowi Kruszewskiemu, artyście malarzowi we Lwowie i Edwinowi Hauswaldowi, b. uczniowi wydziału budowy machin na politechnice w Lwowie.

Powyższe stypendja może rozdawca pozostawić stypendystom na drugi rok, jeśli ci wykażą, iż mimo wszelkich starań, nie mogli w ciągu roku osiągnąć tego stopnia wydoskonalenia się w obranym zawodzie, jaki jest potrzebny, aby mogli rozpocząć samoistną pracę w kraju i że przez celujące postępy okazali się godnymi udzielonej im pomocy.

Z komisji dla zabytków sztuki i pomników historycznych. Minister wyznań i oświecenia przyjął do wiadomości rezygnację ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego z urzędu konserwatora i zamianował w jego miejsce dr. Włodzimierza Dmetrykiewicza, konserwatorem zabytków sztuki z jednoczesnym czasem funkcji dla spraw II. sekcji i zakresem działania w p wiatach politycznych: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg i Tarnów.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tomanowice, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

„Lwowianka", bardzo szykownie wystrojona i uposażona wielu błyskotkami, weszła dziś do księgarń lwowskich. Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, nadmieniamy, że mowa tu o kalendarzu, noszącym ów sympatyczny tytuł. Na razie poprzestajemy na tem krótkiem doniesieniu, pozostawiając bliższy opis tej godnej swego tytułu damy do sposobniejszej chwili.

„Śmigus" nr. 18. wyszedł przed kilku dniami i nie ustępuje w niczem poprzednim, a nawet mogliby temu być zaliczyć. Zdobią go liczne, a jak zawsze, wyborne ilustracje. Tytułowa stronnica poświęcona znów jednej z „pięknych Lwowianek", na ostatniej opowiada „Przyjaciel" przygody p. Balsambauma w cyrku, pysznie ilustrowane przez Kruszewskiego. Resztę numeru wypełniają udatne dowcipy wierszem i prozą i ilkia dowcipnych rysunków Tępy, w dodatku zaś daje *Śmigus* swym czytelnikom początek wesołej humoreski pt. „Skradziona różewiczka". Na czele tego numeru zapowiada redakcja sympatycznego tego dwutygodnika zamieszczanie odtąd stale w swym dodatku podobnych utworów, tak oryginalnych, jak tłumaczonych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek na dochód ciężko niemocą złożonego Kornela Starzewskiej go, artysty sceny tutejszej, przedstawienie składane z łaskawym współudziałem pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej, pana Bernharda, barytonisty opery warszawskiej i pana Marcelego Trapszy, artysty teatru poznańskiego.

Przegląd polityczny.

* Mowa profesora Masaryka, wypowiedziana wobec wyborców w Strakonicach, pełna umiarkowania i rozumu politycznego, wywołała wielkie wrażenie w całych Czechach. Przedewszystkiem podnieść należy, że prof. Masaryk z energią i stanowczością wystąpił przeciwko rusofilizmowi politycznych przyjaciół posła Vaszaty'ego. Kardynalnym punktem sytuacji — zaznaczał mowca — jest niezaprzeczenie trójprzymierze. Przeciwnicy jego powiadają, że przymierze z Rosją oszczędziłoby Austrji olbrzymich wydatków na uzbrojenia wojskowe, a zapominają, że nie tak dawno temu, kiedy takie przymierze rzeczywiście istniało, Austrja wcale nie mniej się zbroiła, naród zaś cierpiał bynajmniej nie mniej wygodniejszego stanowiska. — Na temat Rosji krąży w Czechach wiele fantastycznych baśni; czynni politycy jednak muszą sobie jasno zdać z tego sprawę, że żadne stronnictwo nie może z widokiem powodzenia polecać przymierza z Rosją, w chwili właśnie, kiedy Austrja na cały szereg lat odnowiła związek z Niemcami i Włochami. Jak można zresztą walczyć w obronie przymierza, o którem sama Rosja nie chce słyszeć. Przyznając się do sympatji dla narodu rosyjskiego, dodaje prof. Masaryk, że sympatje te nie mogą posunąć się do tego stopnia, aby liberalni Czesi, którzy mają wstręt do wszelkiego rodzaju despotyzmu, rosyjskiemu bezwzględnie ufali. Mowca za Palackym powtórzył, że Czesi szczerze pragną należeć do Austrji; otwarcie to mówią i według tego działać powinni.

* W d. 21. bm. święciły w Paryżu rocznicę I. republiki tamtejsze komitety radykalne urządzeniem licznych bankietów. Na jednym z nich przewodniczył minister robót publ. Yves Guyot i wygłosił mowę, w której z zadowoleniem wskazywał na obecną sytuację wewnętrzną republiki. Utopie cezaryzmu zniknęły i wystarcza dziś stosować przeciw nim jedynie ustawę przeciw „kamorze", zwanej ligą patrjotyczną. Lecz duch bulanżyzmu nie ustąpił jeszcze, czego dowodem świeże wypadki przed Operą. Nie ulega kwestji, że i w przyszłości będzie on usiłował wnieść rozdwojenie w szeregi republikanów. Mimo to wyraził mowca zapatrywanie, że przyszłe wybory dadzą znakomitą większość republikańską, która chcąc przeprowadzić jakiekolwiek reformy, obejdzie się bez koalicyj. Bez porównania radykalniej przemawiał na innym bankiecie były prezes gabinetu, René Goblet. Zdaniem jego, republika, zapewniwszy sobie na zewnątrz bezpieczeństwo, a wewnątrz powrócić wszy wszystkim warstwom i stanom swobodę, musi obecnie obracać wszystkie siły swoje ku poprawie doli swego ludu. Swoją drogą uczyniła ona w tej mierze wiele już, dając mu oświatę, trzeba jednak starać się, aby ten lud nie popadł w ręce duchowieństwa. Obowiązkiem jest republiki, zrealizować reformy socjalne i do porządku społecznego włać więcej równości i sprawiedliwości.

* Z Aten donoszą, że Rosja czyni tam bez przerwy znaczne wysiłki, aby zająć w Grecji stanowisko dominujące. Dziś już niemal pewne zaręczyny carewicza następcy tronu z ks. Marją, jak niemniej udekorowanie ks. Jerzego przez cara, wpłynęły olbrzymio w opinji narodu greckiego na korzyść Rosji. Car przywiązuje podobno wielką wagę do bitności i pogotowia wojennego armji greckiej. Po otwarciu Dardanelów dla statków rosyjskich Grecja stać się ma uwagi godnym czynnikiem polityki rosyjskiej we wschodniem korycie Śródziemnego morza... Przebąkują również o rozmaitych ofertach sojuszowych ze strony Petersburga, lecz w tym względzie rząd grecki podobno powstrzymuje się jeszcze z jakąkolwiek decyzją.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 26. września. Zdaje się być pewnem, że w ostatnich naradach ministerjalnych postanowiono także powiększenie liczby oficerów niższych stopni, a także powiększenie kadrów żołnierzy na stopie pokojowej, co uważają ogólnie za niezbędne. W Austro-Węgrzech nie powiększył się stan prezencyjny wojska od 20 lat, podczas gdy ludność znacznie wzrosła. Według dzienników odbyła się w ostatnich dniach w ministerstwie handlu konferencja względem rozszerzenia monpolu wyrobu i sprzedaży prochu na wszystkie materje wybuchowe. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 27. września. Półurzędowo dementują doniesienie, jakoby rząd zachęcał tutejszych bankierów do udziału w rosyjskiej pożyczce. Rząd zachował się zupełnie neutralnie.

Berlin 27. września. Pisma tutejsze donoszą, że rząd asygnował 22 miljonów rubli celem niesienia pomocy okolicom zagrożonym głodem. Jestto, zdaniem korespondentów, pomoc bardzo niedostateczna. Wiadomości, jakie dochodzą o zasiewach ozimych brzmią niepomyślnie.

Berl. Tagbl. donosi z Sofji, że Zanowa, Wulcewa i panią Karedjew, posądzonych o współudział w morderstwie Belczewa, wypuszczono na wolność, z oznaczeniem jednak miejsca pobytu. Podaje przytem ciekawą wiadomość, że ów Zanów w swoim czasie wysłany od Battenberga do Kiamila paszy, przywłaszczył sobie drogą tabakierkę, którą miał wręczyć od księcia Kiamilowi.

Londyn 27. września. Dotychczasowy ambasador w Paryżu Earl of Lytton ma ustąpić a jego miejsce ma zająć Filip Currie, dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Według wiadomości z Nanking sytuacja jest tego rodzaju, że tylko spieszne wkroczenie zbrojnych sił, może skutecznie oddziałać. Na murach miasta zalepiono plakaty oskarżające Europejczyków o cały szereg wrzekomo popełnionych zbrodni.

Z Aten donoszą, że gubernator Krety wydał firman postanawiający reorganizację żandarmi i służby sądowej. Każdy opór przeciw władzy, będzie jako zbrodnia, karany śmiercią.

Z Rio Janeiro donoszą, że sekcja finansowa parlamentu upoważniła rząd do wydzierżawienia kolei centralnej i innych kolei państwowych.

Rzym 27. września. Sfery watykańskie zapewniają, że papież gani postępowanie tej części prasy, która bezwzględnie potępia trójprzymierze, a kokietuje z Francją.

Fakt, iż przy przyjęciu pielgrzymów, papież polecił odczytanie mowy jednemu z prałatów, zdaje się potwierdzać doniesienie, iż w ostatnich czasach ojciec święty czuł się bardzo osłabionym.

Italia Militare zaprzecza pogłosce, jakoby między ministrem skarbu i wojny panowały nieporozumienia wywołane żądaniem tego ostatniego.

Wczoraj spadł w okolicach Mantui i Annecy śnieg; górale sabadzcy są skutkiem tego w bardzo złem położeniu, gdyż żniwa jeszcze nie ukończone.

Paryż 27. września. Dziś wygłosi Ribot, przy sposobności odsłonięcia pomnika jenerała Faidherbe, w Bapaume, mowę polityczną.

Paryż 27. września. Reprezentanci prawie wszystkich pism republikańskich, postanowili wziąć udział w odsłonięciu pomnika Garibaldie'go w Nicei.

W myśl ustawy z r. 1887 stworzone zostaną dwa nowe pułki jazdy, a mianowicie 13. pułk kirasjerów i 13. pułk husarów.

Bukareszt 27. września. Prasa tutejsze rejestruje znów pogłoski o zamiarze króla abdykowania na rzecz następcy tronu. Stosunki rodzinne i słabość królowej mają wpływać na to postanowienie.

Mieszkańcy Dobrudzy nie mieli dotychczas reprezentacji w parlamencie, owoż rząd pragnąć połączyć ściśle z państwem ten okręg, który jest celem pożądliwości rosyjskiej, ze względu na swą strategiczną wartość — wypracował projekt ustawy, mający na celu otworzenie reprezentacji parlamentarnej dla Dobrudzy.

Nowy Jork 27. września. Według wiadomości *New-York-Herald*'a, stan rzeczy w Chinach jest z każdym dniem bardziej zatrważający wymaga szybkiej i stanowczej interwencji mocarstw.

Wiedeń 27. września. Giełda wieczorna. Kredyty 278·75; lombardy 107; renta majowa 91·10; węgierska renta złota 103·65.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Na dochód K. Starzewskiego

artysty dram. teatru lwowskiego, złożonego ciężką niemocą

Przedstawienie składane

z łaskawym współudziałem

pani **Jadwigi Kamilowej**, artystki opery lwowskiej, p. **Bernaharda**, artysty opery warszawskiej i pana **Marcelego Trapszy**, artysty teatru poznańskiego.

1.

Uwertura „Ruy Blas" Mendelsohna

wykona orkiestra teatralna pod dyr. p. Fr. Słomkowskiego

2.

Zaproszenie do walca

(L' invitation a' la valse)

komedja w jednym akcie Aleksandra Dumasa.

3.

Łucja z Lammermoru

opera Donizetti'ego. — Akt I. (Arja).

4.

PAS DE DEUX

odtańczą: panna Seregni i p. Hoffman.

5.

DZIECIAKI

komedja w jednym akcie L. Świderskiego.

6.

BAL MASKOWY

opera Verdiego. — (Arja).

7.

Bal u państwa Ciapcińskich

Monolog Tadeusza Skalskiego.

8.

Chłopi arystokraci

szkic dramatyczny w 1. akcie ze śpiewami.

9.

MAZUR

układu p. Żymirskiego.

Jutro po poł. o g. 3: **„Nasze żony"**, kom. w 5. aktach G. Mosera i Fr. Schönthana, przełożył M. Sachorowski.

Wydawca Józef Lask... Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika ...", pod zarządem Franciszka Kattnera.